

/ PAŃSTWO

KILKA UWAG KRYTYCZNYCH

TEKST I ZDJĘCIA: MARCIN PINIAK



Niezaprzeczalnie
jestem częścią tego
ogromnego
organizmu, którym
jest państwo. Ten
ustrój osacza mnie
i każdego dnia
przypomina o swej
obecności. Nawet
wtedy, gdy nie chcę
o tym pamiętać czy
też udawać, - że
jestem wolną
jednostką, przez
cały czas państwo
nie pozwala o sobie
zapomnieć.

Mój wygląd, język,
sposób zachowania,
kultura - to wszystko
świadczy, że zostałem
gdzieś przypisany,
osadzony i uwarunkowany
na jakimś skrawku
ziemi. Ten skrawek
ziemi posiada swą
„wyjątkową historię”,
sobie tylko należne
obyczaje i sposoby
celebrowania swej

odrębności. Arystoteles uważał, że władza polityczna jest władzą państwową, i od niego wywodzi się pogląd, iż państwo jest wytworem naturalnego instynktu człowieka.

Zatem sposób jej funkcjonowania zależy od instytucji państwowych i ich instrumentów.

Ja w ogromnym stopniu podlegam im również, to one kreślą granice, nadają przywileje, w razie potrzeby karzą. I tutaj pojawia się ten nieszczęsny wątek przymusu, z którego państwo, jako pewnego rodzaju sztuczny byt, z całą gorliwością korzysta. Lenin uważał, że Państwo to „machina do uciskania jednej klasy przez drugą”, natomiast Max Weber twierdził, że Państwo to związek polityczny oparty na środkach władzy prawomocnej, która umożliwia panowanie jednej grupy ludzi nad drugą.

I żyjąc w państwie nie sposób nie zauważyć, że pewni ludzie są uprzywilejowani i jako decydenci konstruują życie całej reszcie. Wcześniej między innymi pojawiała się też koncepcja deistyczna, która mówiła, że państwo jako byt rodzi się w wyniku boskich interwencji.

To, do czego prowadzą mesjanistyczne koncepcje roli Państwa już przekazała nam Historia, rodzące się z takiego myślenia nadużycia są wystarczającą przestrogą przed takim pojmowaniem roli Państwa. Inną koncepcją była umowa społeczna, która to zakładała dobrowolne przekazanie władzy – jako ochrony interesu zbiorowego, jednostce lub grupie, skąd już blisko do demokracji, która według Fukuyamy w swej parlamentarnej formie z dodatkiem wolnego rynku jest szczytem ewolucji. Zatem państwo i jego kształt z całą pewnością tworzy się na drodze ewolucji.

Państwo spełnia dwie podstawowe funkcje – zewnętrzną i wewnętrzną. Zewnętrznie zobowiązane jest do zapewnienia bezpieczeństwa i niezależności wobec zagrożenia ze strony innych państw, wewnętrznie realizuje politykę zaspokojenia potrzeb zbiorowych, (ale czy na pewno?), gromadzenie zasobów potrzebnych do realizacji swych celów politycznych (często, tylko sobie wiadomych) – w czego skład wchodzi pobory od obywateli, obowiązek wcielania do armii, regulację norm prawnych i reagowanie w razie naruszenia ich.

W neoliberalnej gospodarce państwo zostawia rynek samemu sobie, w czym osobiście widzę przyczynę coraz większego rozpadu państwa jako całości. Wszechobecność czynnika rynkowego, rentowności, ekonomii w coraz większym stopniu wypiera i deformuje inne gałęzie funkcjonowania państwa jako współzależnego organizmu. To właśnie nadmierne przywiązanie do czynników ekonomicznych będzie pogłębiało nierówności społeczne i rozpad więzi międzyludzkich. Żyjemy w czasach zdominowanych przez kulturę posiadania i państwo jako instytucja sprzyja temu bezceremonialnie. Za co przyjdzie mu zapłacić.

Demokracja będzie coraz bliżej timeokracji – władzy jednostek i instytucji najbogatszych. Czy potrafimy z całą pewnością stwierdzić czy jesteśmy wolni, równi wobec siebie, czy szanują naszą godność, czy dbają o sprawiedliwość, czy żyjemy w świecie tolerancji? Z założenia demokracja jest idealnym ustrojem, jednak ma swoje cienie i niedoskonałości. Głównie w ujęciu proceduralnym, czyli funkcjonowaniu jej instytucji i mechanizmów sprawowania władzy widać zwodniczość tej koncepcji.

Władza ludu?

Z całą pewnością Polacy są narodem suwerennym, posiadającym przymioty, które w taki sposób nas charakteryzują. Jak to zdefiniował J. Bodin jest to „absolutną i nieustającą władzę Rzeczypospolitej”. Polska suwerenność jak i każda winna objawiać się na dwóch płaszczyznach; zewnętrznej i wewnętrznej, jednak przystąpienie Polski do UE stawia tego typu definicję pod znakiem zapytania. Ponieważ bez względu na konsekwencje tej decyzji Polska de facto straciła część swej suwerenności na rzecz UE.

Można by rzec, że decyzja ta zapadła za sprawą demokratycznych procedur (referendum) jednak w mass mediach brak było NAPRAWDĘ obiektywnej dyskusji. W natłoku pro europejskich krzyków nie docierały inne głosy i brak było rzeczowej dyskusji, warto jednak zaznaczyć, że do głosu dopuszczano partie ultra prawicowe, które najczęściej argumentowały w sposób ksenofobiczny. Media stają się podstawowym instrumentem wywierania presji na społeczeństwo, czy też kreowania nastrojów społecznych.

Pluralizm medialny winien załatwić sprawę, jednak media w coraz większym stopniu zależą od grup interesów, dodatkowo tracą swą pierwotną misję i coraz częściej służą nie informacji czy kulturze, a stają się instytucjami zarobkowymi. Media obecnie zalicza się do najbardziej dochodowych gałęzi światowej gospodarki, a ostatnia nasza prywatna afera Rywina ukazuje nam, o jaką stawkę chodzi, - w jaki sposób media kreują politykę i w jaki sposób polityka kreuje media. I wreszcie, jaki mamy wpływ na przekaz informacji. Nie sposób zaprzeczyć, że UE jako instytucja ingeruje w nasze życie a jednocześnie jest władzą stosunkowo abstrakcyjna z powodu braku kontroli i wpływu na nią.



Tym samym państwo narodowe w wypadku Polski stało się przeszłością. A czy same państwa są sobie równe według zapisu prawa międzynarodowego? Dlaczego USA czy Izrael mogą łamać ustanowione prawa bez żadnych konsekwencji, dlaczego Chiny mogą w drastyczny sposób łamać prawa człowieka, choć jest to nielegalne? Odpowiedź jest prosta. Ponieważ te państwa są silne (militarnie, ekonomicznie) i ten czynnik gwarantuje im totalną bezkarność. Czym jest wojna w Iraku, skoro ostatecznie okazało się, że argumentacja do rozpętania

tej wojny okazała się kłamstwem, tym samym czyniąc ją w świetle prawa wojną napastniczą co znaczy nielegalną?

I ostatecznie, czym jest udział naszego kraju w czymś takim, chowanie z honorami żołnierzy, którzy łamią podstawowe prawa

narodu do suwerenności i samostanowienia. I dlaczego nikt nie zapytał nas o decyzję w tej sprawie, tylko użyto mass mediów, aby przedstawić tą napaść w jak najbardziej uzasadniony sposób i dlaczego, kiedy stało się jasne, że karmiono nas kłamstwami, nie było żadnych konsekwencji? Nikt nas nie przeprosił, nikt nie przeprosił narodu irackiego. Jeżeli przepraszamy za Jedwabne, powinniśmy przeprosić za naszą obecność w Iraku. Obecnie dodatkowo uwypuklają się dwa procesy tj. transnacionalizm i globalizacja.

Transnacionalizm to postrzeganie państwa jako jednego z wielu uczestników tzw. społeczności międzynarodowej, gdzie pojęcie tej społeczności nie jest jasno określone. Natomiast proces globalizacji jest procesem aż nadto widzialnym i niepokojącym, za jego sprawą dochodzi do marginalizacji społeczności lokalnych, unifikacji kulturowej, panoszenia się i wyniszczania lokalnego przemysłu przez ponadnarodowe korporacje skoncentrowane jedynie na zysk pod maską przyjazną dla konsumentów. Konkurencyjność tych molochów jest tak ogromna, że w starciu z nimi lokalne drobne przedsiębiorstwa nie mają szans.

I to dotyczy nas osobiście, w sposób bardzo napastliwy (reklama, public relations) wkraczają one w nasze życie, czyniąc z nas w pierwszej mierze konsumentów. System globalizacji przekłada się na styl życia, ludzie w coraz większym stopniu upodobniają się do siebie, kultywują jako najwyższą wartość „kulturę” posiadania. Trendy, style życia, moda, wszech dobiegająca pozbawiona kontekstu papka informacyjna, uzależnienie od technologii, powierzchowność, relatywność wciąż zmieniających się koncepcji, marginalizacja wartości - to wszystko staje się naszą rzeczywistością.

Liczy się zabawa, niepohamowana konsumpcja, łatwość, dostępność i szybkość. Mam wrażenie, że w bardzo, ale to bardzo ograniczony sposób możemy wpłynąć na to, co się dzieje dzięki mechanizmom politycznym, które mamy do dyspozycji. Wybory - podstawowy instrument demokracji. Mamy wolny głos, możemy wybrać SWOJEGO kandydata, jednak, jaki mamy wpływ na to, co on będzie robił, gdy już go wybierzemy. Wszak nie możemy go ODWOŁAĆ. Podstawą funkcjonowania tego systemu są partie polityczne, które to reprezentują odpowiednie poglądy w społeczeństwie, ich różnorodność to jakby panorama społeczeństwa i jego odbicie. Jednak ludzie, którzy nas reprezentują dość szybko się kompromitują.

Ponieważ rzadko ponoszą odpowiedzialność za swoje decyzje i sposób sprawowania władzy, uprawiają politykę prowizoryczną. Rzadko też dosięgają ich konsekwencje społeczne ich decyzji, ponieważ są klasą uprzywilejowaną, zupełnie oderwaną od realiów, które sami generują. Klasa polityczna w Polsce przypomina operetkę, pochod aktorów, którzy jedynie pilnują by wiarygodnie udawać swoje role. Od lat ci sami ludzie, zmieniając poglądy, barwy polityczne rządzą nami, choć już od dawna nie powinni. A przecież to właśnie oni reprezentują nas, co nie świadczy najlepiej o polskim społeczeństwie.

Codziennosc w oparach absurdu

Truizmem jest powiedziec, ze zycie w Polsce nie jest latwe. Polska przeszla trudna droge transformacji, z systemu komunistycznego przeistoczyła się w państwo demokratyczne. Droga poświęceń i wyrzeczeń. To wymagało i wymaga cierpliwości. Jednak obecnie każdy dzień przynosi nowe upokorzenia klasy politycznej, kolejne afery, poza kulisowe rozgrywki, nowych populistycznych manipulatorów. Mało, w którym kraju tworzy się każdego dnia tyle ustaw, projektów i rezolucji jak w naszym, wręcz na skalę przemysłową.

Niepokojące są kontakty biznesu z polityką, kolejna afera PZU, kolejna komisja, która służy interesom partii politycznych i budowaniu wizerunku ich polityków. Media prześcigają się w sensacyjnych doniesieniach o kolejnych skandalach politycznych czy skorumpowanych politykach.

Mało jest dyskusji, w jaki sposób zmieniać istniejący stan rzeczy. Jak przeciętny Polak ma mieć dobre zdanie o państwie w którym żyje, jak każde wydanie dziennika mówi mu, że tak nie jest. O decyzjach się mówi, rzadko się tłumaczy o motywacji ich podjęcia. Polak płaci składki, (jeżeli trafi na „łaskawego” pracodawcę) a w gazecie czyta, że szpitale i przychodnie odwiedzają komornicy.

Ma zagwarantowaną darmową edukację, za którą musi płacić. W Polsce wręcz produkuje się absolwentów, ludzie studiuja za grube pieniądze po to tylko by zarejestrować się w Urzędzie Pracy lub wykonywać pracę poniżej swoich kwalifikacji, dodatkowo bombarduje się ich propagandą sukcesu. Prestiż społeczny jak nigdy wyznaczają pieniądze, samochody, karty kredytowe. Pretendują do statusu, na jaki ich nie stać, co z kolei rodzi frustrację. Wiadomo, że dobre etaty są dla swoich ludzi, w Polsce uczysz się, że bez znajomości i układów zawsze będziesz nikim.

Pseudo biznesmeni, cwaniacy, bezwzględni dorobkiewiczowie nazywani są zaradnymi, etos dobrego, uczciwego pracownika już się zdewaluował. Obecnie stawia się na młodość, wydajność, kreatywność. Armie młodych gotowych na wszystko ludzie pragnie się, załapać wykazać i z cyniczną satysfakcją iść do celu. Jednak okazuje się, że nowoczesne firmy traktują ich przedmiotowo wykorzystując i zostawiając na pastwę losu. Wprowadzanie nowych technologii, komputeryzacja zmienia standardy pracy, coraz mniej ludzi będzie ją miało.

Świat stanął przed nami otworem, młodzi Polacy ruszyli na podbój Europy. Coraz więcej wysokiej klasy specjalistów szuka pracy za granicą i tam zostaje. Oddychają z ulgą, mówiąc, że w końcu trafili do normalnego kraju. Wielu wybrało karierę jako tania siła robocza w krajach Europy Zachodniej. A i tak się opłaca. W jaki sposób można uczciwie w tym kraju zarobić na mieszkanie, zapewnić przyszłość swojej rodzinie, gdy nie zna się nikogo ważnego, albo zdobyć pozycję, w jakim zawodzie. Oczywiście zdarza się, że bez koneksji można coś osiągnąć, jednak to sporadyczne przypadki. Wymagania pracodawców stają się wręcz absurdalne, możliwości rynku pracy coraz węższe.

PARADYZINE.WORDPRESS.COM